



## ANNA LORENS

Ostojów, dnia 13 lipca 1948 r. o godz. 14.00 ja, Szot Marian, plut. poster. z Posterunku MO w Suchedniowie, działając na mocy art. 20 przep. wpraw. KPK, przy udziale protokolanta Koceli Alojzego, kapr. z Poster. Mil. Suchedniów, którego uprzedziłem o obowiązku stwierdzenia swym podpisem zgodności protokołu z przebiegiem czynności, przesłuchałem niżej wymienioną w charakterze świadka. Świadek po uprzedzeniu o: prawie odmowy zeznań z przyczyn wymienionych w art. 104 KPK, odpowiedzialności za fałszywe zeznanie w myśl art. 140 KK oświadczył:

---

<b>Imię i nazwisko</b>	Anna Lorens
<b>Imiona rodziców</b>	Wincenty i Rozalia z d. Kowalik
<b>Wiek</b>	28 lat
<b>Data i miejsce urodzenia</b>	27 marca 1920 r., Michniów
<b>Wyznanie</b>	rzymskokatolickie
<b>Miejsce zamieszkania</b>	Ostojów, gmina Suchedniów, powiat Kielce
<b>Stosunek do stron</b>	obca

---

W sprawie niniejszej wiadomo mi jest, co następuje: Dnia 12 lipca 1944 r. do wsi Michniów przyjechało kilka samochodów ciężarowych z Niemcami, lecz czy to była żandarmeria, czy gestapo, to ja tego nie wiem. Z chwilą kiedy ci Niemcy wjechali, to obtoczyli całą wioskę Michniów i zabrali wszystkich mężczyzn dorosłych, i powadzali do stodoł, i popalili, jeszcze do niektórych stodoł rzucili kilka granatów. Natomiast w dniu 19 lipca 1944 roku zajechali także samo Niemcy też kilkoma samochodami ciężarowymi i obtoczyli z powrotem całą wieś Michniów, gdzie to po kolei w każdym mieszkaniu wybijali całe rodziny, nie zważając na starców ani na dzieci. Potem, kiedy wystrzelili całą rodzinę, to podpalali to mieszkanie i tych wszystkich trupów palili.



Kiedy to przyszła kolejka na moje mieszkanie, to przyszło do mieszkania dwunastu Niemców z bronią. W domu u mnie było siedem osób, w tym trzy osoby to była rodzina, a cztery to były obce. Niemcy ci ustawili nas wszystkich w szeregu i jeden Niemiec strzelił z karabinu maszynowego, gdzie to my wszyscyśmy poupadali na ziemię. No i Niemcy z mieszkania wyszli, po chwili znowuż weszli i zaczęli nas badać, czy ktoś z nas nie żyje, w tym zauważyli, że ja, Lorens, jeszcze byłam żywa, więc odszedł [jeden z Niemców] na bok i jeszcze strzelił z karabinu maszynowego do mię, gdzie trafił mię, Lorens, trzema pociskami w lewą nogę, koło pachy, i potem wyszli. Po chwili ja, Lorens, jeszcze i tak nie byłam zabita, zauważyłam, że to moje mieszkanie się już pali. W tym to czasie ja, Lorens, ratując się jak mogłam i wyratowałam się na podwórko. Obok podwórka stało pięciu żandarmów, ale że w tym czasie zaczął uciekać mój brat Michta Stanisław w pole, to ci żandarmi udali się za nim w pościg i zaczęli strzelać, gdzie również go zabili.

Ja, Lorens, w tym czasie doczołgałam się do żyta i tam przeleżałam aż do czasu, kiedy Niemcy już odjechali. Nadmieniam, że ja, Lorens, zostałam w obydwie ręce postrzelona i w lewą nogę. Niemców tych nie znam, wiem tylko z opowiedzenia ludzi, że byli to Niemcy z Kielc.

Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.